Dominika Trocek

Pierwszy dzień w nowej szkole

- Pobudka! Wstawaj, bo się spóźnisz!- Usłyszałam głos mojej mamy dobiegający z dołu.

- Idę, już idę!- Odkrzyknęłam mozolnie wstając i zaczynając się przygotowywać. Moje długie, blond włosy przypominały strzechę. Zaczęłam rozczesywać to coś i myśleć, co dziś ubiorę.

- Szybciej! Za pół godziny wyjeżdżamy, a ty masz być gotowa za 20 minut! - krzyknęła zdenerwowana mama.

W jednej chwili zaczęłam biegać po pokoju, zbierając rzeczy i ściagając moją mniejszą już szopę w wygodny kucyk. Wbiegłam do łazienki, popychając mojego brata Theo, jest moim bliźniakiem i szczerze go nienawidzę, ogarnęłam się. Chwilę się kłóciliśmy, co jest normalne, ale potem zbiegłam na dół krzycząc, iż to on będzie sprzątał naszą (niestety wspólną) łazienkę. Chwyciłam szybko jabłko, pieniądze na lunch i plecak, przeszłam z salonu do przedpokoju, czekając na mojego brata. Pierwszy dzień szkoły o zgrozo, z kim ja się będę trzymać. Theo śpiewał schodząc ze schodów piosenkę, której nie cierpię i uśmiechał się perfidnie, idealnie wiedział jak mnie wyprowadzić z równowagi.

- Oj, możesz się zamknąć!- krzyknęłam, a on zaczął śpiewać jeszcze głośniej.

- Dobra dzieciaki, wyjeżdżamy- powiedziała mama, wychodząc z salonu, wiedziała, że zbiera się na kolejną kłótnie.

Otworzyłam drzwi, a mój kochany braciszek oczywiście wepchnął się i wyszedł pierwszy, zanim ja, a na końcu mama, która zamyka drzwi. Byliśmy już gotowi do drogi, a nasz pies, którego postanowiliśmy nazwać Kot, został wypuszczony i biegał sobie swobodnie po naszym sporym ogródku.

Dojechaliśmy do budynku, w którym miał się zacząć nasz kolejny rok szkolny. Na początku jak zwykle ustawialiśmy się w rzędach, każdy w swojej klasie. Moją uwagę przykuła jedna osóbka. Była to dziewczyna o rudokasztanowych włosach, zielonych oczach, smukłej sylwetce i naprawdę dużej ilości piegów. Z jej twarzy można było wywnioskować, iż jest naprawdę bardzo mądra. Dotychczas to ja odgrywałam w klasie rolę osoby, dla innych mądrej, ale dla siebie samej przeciętnej inteligencji, nic specjalnego, jednakże chciałabym mieć koleżankę, z którą mogłabym porozmawiać i która nie śmiałaby się z moich wyniosłych słów. Całe przemówienie dyrektora, rozmyślałam, czy mogłabym zakolegować się z tą dziewczyną, że nawet nie zauważyłam, kiedy wspinaliśmy się już po schodach do naszej nowej sali. Droga nie była długa, sala znajdowała się na drugim i zarazem ostatnim piętrze tego budynku. Weszłam do sali, zobaczyłam, że dziewczyna o zielonych oczach siedzi sama, więc postanowiłam, że dosiądę się do niej.

- Hej, jestem Dominika - przedstawiłam się podając jej rękę i siadając na miejscu obok.

- Hej, jestem Ania, miło mi cię poznać - uścisnęła moją dłoń i z uśmiechem na twarzy również się przedstawiła.

Rozmawialiśmy chwilę o nowej szkole, o lekcjach, o nowej wychowawczyni i o różnych innych podobnych rzeczach. Nie zwracałam uwagi na zaczepiającego mnie Theo, który zaczął też zaczepiać Anię, za co ją bardzo przepraszałam, tłumacząc, iż jest to mój okropny brat i nie ma zwracać na niego uwagi. W końcu po piętnastu minutach weszła ponownie nasza pani wychowawczyni, przedstawiając się i tłumacząc, dlaczego wcześniej wyszła, czego ja nie zauważyłam. Nie obyło się również bez sprawdzenia obecności, co oczywiście doprowadziło do tego, że każdy wiedział, iż ja i ten małpolud jesteśmy w jakimkolwiek stopniu spokrewnieni. Nie pozostało mi nic innego, jak wybronić się jak najlepszymi ocenami i wzorowym zachowaniem na przyszłym świadectwie, czego Theo nigdy nie zdobędzie, a wszyscy będą pewni, iż ja i mój brat to czysta pomyłka. Już po pierwszej lekcji, Theo postanowił, że zrobi sobie ze mnie i mojej nowej koleżanki żarty. Wyszliśmy wszyscy na przerwę. Stałam razem z Anią i rozmawiałyśmy.

- Domi? Mogę zadać Ci pytanie? - Ania zapytała z uśmiechem.

- Jasne, Aniu - odpowiedziałam.

- Bardzo Cię polubiłam i czuję, że mogłybyśmy zostać przyjaciółkami na zawsze. Chciałabyś?

-Oczywiście, chciałam Cię zapytać o to samo. Przyjaciółki na zawsze?- zapytałam wyciągając przed sobą mały palec, a Ania wyciągnęła swój zaplątując je razem.

Uśmiechnęłyśmy się do siebie, ale przerwał nam krzyk chłopaka, czyli mojego brata.

-Dziewczyny, pani powiedziała, że macie pomóc woźnemu, jest w swoim kantorku - powiedział poważnie.

-Okej - powiedziałyśmy z lekkim niedowierzaniem.

Poszukałyśmy kantorka, weszłyśmy do środka. Zaczęłyśmy się rozglądać, ale nikogo tu nie było. Kiedy chciałyśmy już wychodzić, drzwi się zamknęły, albo raczej ktoś je zamknął i do tego przekręcił klucz.

- Co się dzieje!? Otwierać! - zaczęłam krzyczeć i walić w drzwi.

Ania się do mnie dołączyła, ale widziałam w jej oczach mały błysk. Uspokoiła mnie i powiedziała do mnie szeptem kilka słów. Przytaknęłam głową i usiadłyśmy na kartonach i zaczęłyśmy szeptać, coraz głośniej powtarzałyśmy, że się poskarżymy. Gdy zadzwonił dzwonek, Ania zaczęła krzyczeć, że się dusi i ma bardzo poważną klaustrofobię, zaczęła kaszleć, dławiąc się. Dołączyłam do niej. Wzywałyśmy pomocy. Nagle do kantorka weszła pani wychowawczyni, a za nią, z miną niewiniątka, Theo. Udawałyśmy, że jesteśmy ledwo żywe, kaszlałyśmy i słaniałyśmy się. Wtedy wyjęłam z zamka klucz i przed nosem Theo zatrzasnęłam drzwi. Ania i ja momentalnie przestałyśmy się dusić.

- Dziewczynki, co tu się wyrabia? - zapytała pani widocznie zakłopotana.

- Proszę pani, Theo, brat Domi, nabrał nas, iż pani kazała nam tu przyjść, by pomóc woźnemu. Gdy weszłyśmy, zatrzasnął drzwi i przekręcił klucz, byłyśmy bezradne. Musiałyśmy coś wymyślić, żeby nas wypuścił. Wiemy i bardzo żałujemy tego, że skłamałyśmy, będziemy panią przepraszać do końca naszych dni. Pani Kasiu (tak miała na imię nasza pani) zostałyśmy do tego zmuszone - Ania opowiadała to z największym przejęciem, gestykulując zawzięcie rękoma. Patrzyłam na nią z podziwem.

- Dobrze dziewczynki, mam rozumieć, że Theo ma zostać ukarany? - zapytała pani, dobrze znając odpowiedź.

-Nie chciałyśmy skarżyć, ale sama pani rozumie - powiedziałam lekko zawstydzona.

Wyszłyśmy z kantorka, patrząc spode łba na przestraszonego Theo. Stał niepewny, gdy doszła do niego pani i patrzyła na niego bardzo surowo, zapraszając do pokoju, by z nim porozmawiać. Theo wydawał się tą całą sytuacją naprawdę wystraszony, a my z Anią śmiałyśmy się z niego. Wyszedł z sali czerwony jak burak i szukał nas wzrokiem. Nasze spojrzenia się skrzyżowały, ale ja byłam tak dumna z planu Ani, z mojej przyjaciółki na wieki, że jego złość mnie nie odstraszała.

 Skoro tak wygląda mój pierwszy dzień szkoły, to już nie mogę się doczekać kolejnych dni z moją nową przyjaciółką na całe życie.